

Wielka demonstracja w obronie praw człowieka

18 stycznia 2011

IZRAEL. W Tel Awiwie wieczorem 16 stycznia miała miejsce największa demonstracja od lat. Tysiące ludzi protestowały przeciwko serii ataków na organizacje broniące praw obywatelskich i praw człowieka, a także nasilającym się postawom antyarabskim. Pod szyldem Obozu Demokratycznego, koalicji organizacji i wybitnych jednostek, maszerujący słuchali z głośników krytyki izraelskiego rządu, w szczególności prawicowego ministra spraw zagranicznych Avigdora Liebermana, który postrzegany jest jako zagrożenie dla izraelskiej demokracji. Krytykowano także Partię Pracy za to, że zdecydowała się współtworzyć koalicyjny rząd Benjamina Nenjahu i – jak powiedział członek Knesetu z lewicowej partii Meretz Nitzan Horowitz – doprowadziła do istnienia najbardziej rasistowskiej koalicji w historii Izraela. Żaden członek Partii Pracy nie może twierdzić, że ma czyste ręce. Jesteście członkami najbardziej skrajnego rządu... Za co zdradziliście swoje zasady? Za kilka ministerialnych stołków? – dodał Horowitz.

Organizatorzy marszu i wiecu mieli nadzieję, że będą one oznaczały początek odrodzenia izraelskiej lewicy i walki przeciwko dominacji prawicy. Zgodnie z ich relacją uczestników było 20 tysięcy. Policja określiła tę liczbę jako dwukrotnie mniejszą.

Bezpośrednią przyczyną demonstracji było przyjęcie przez Kneset ustawy o wszczęciu parlamentarnego śledztwa w sprawie finansowania grup obrońców praw człowieka. Posunięcie to odebrane zostało jako fundamentalny atak na demokrację, przypominający polowanie na czarownice prowadzone po II wojnie światowej w USA przez senatora Josepha McCarthy'ego. W czasie wiecu krytykowano także inne posunięcia: wezwanie przez

rabinów do niesprzedawania i niewynajmowania przez Żydów nieruchomości Arabom, parlamentarne głosowanie za „przysięgą lojalności”, którą mają składać nowi obywatele Izraela, a także uwieszenie działacza Jonathana Pollacka za wzięcie udziału w proteście rowerowym.

Jak podaj guardian.co.uk, zwracając się do zgromadzonych Meir Sheetrit z centroprawicowej partii Kadima powiedział, że śledztwo przeciwko grupom obrońców praw człowieka będzie wyjęciem cegły z muru demokracji. Natomiast były marszałek Knesetu i jeden z głównych inicjatorów Obozu Demokratycznego Avraham Burg powiedział „Guardianowi”, że sytuacja jest „wyjątkowa”. Jego zdaniem: Izrael nie jest już demokracją. Technicznie jest, ale fundamenty demokracji – wolność, równość – są zagrożone. Fatwy rabiniczne i prześladowania polityczne są czerwonymi światłami. Jeśli nie stawimy temu czoła teraz, to jutro będzie za późno.

Protestujący trzymali plakaty z napisami „Żydzi i Arabowie nie będą wrogami” i „Będziemy walczyć z reżimem ciemności”. Obok siebie powiewały flagi izraelskie i palestyńskie.

Opracowanie: Jarosław Klebaniuk

Źródło: [Lewica](#)